

„Mądra Polska”

Dekalog dla społeczeństwa wiedzy, umiejętności i przedsiębiorczości

Michał Kleiber

Przeważająca część naszego społeczeństwa - szczęśliwa z powodu odzyskania przez nas 20 lat temu pełnej narodowej podmiotowości i odczuwająca satysfakcję z wielu naszych dokonań tego okresu – ma dzisiaj jednocześnie nieodparte uczucie zbliżających się zagrożeń dla naszego dalszego stabilnego rozwoju i wysoce nieskutecznego wykorzystywania danej nam przez historię niepowtarzalnej szansy na nadrobienie cywilizacyjnych opóźnień. Niektórzy przypisują ów niedosyt niemożności przezwyciężenia demonów okresu sprzed transformacji – mielibyśmy jako społeczeństwo ciągle tkwić w mentalnych okowach realnego socjalizmu. Kluczową przyczyną naszych obecnych obaw i rozczarowań jest jednak wg mnie coś zupełnie innego. Przyczyną tą jest brak przekonującego modelu prorozwojowych zmian funkcjonowania państwa, a nawet więcej - brak wiary wielu polityków w potrzebę stworzenia takiego modelu. Nie nadążamy za przemianami, którym podlega dzisiejszy świat, a dynamika tego procesu odkrywa z całą bezwzględnością nasz brak przygotowania do stawienia czoła wyraźnie widocznym wyzwaniom, choć to właśnie teraz – na naszych oczach - rozstrzyga się polski los na najbliższe dekady. Potrzeba nam wiary w sukces – musimy uwierzyć, że nie są u nas niemożliwe osiągnięcia podobne do tych, którymi szczycą się dzisiaj Finlandia czy szereg krajów azjatyckich. Wiara taka musi bazować na rzetelnym rozpoznaniu szans i uczciwym rachunku sumienia, musi być także oparta na odważnej i dalekosiężnej wizji, atrakcyjnej dla jej realizatorów – nas wszystkich. Doceniając nauki płynące z najnowszej historii gospodarczej państw, którym udało się odnieść spektakularne sukcesy rozwojowe nie możemy mieć przy tym złudzeń co do skali stojących przed nami wyzwań - nasz model rozwoju musi być własny i autonomiczny, specyfika naszej sytuacji i dynamika rozwoju cywilizacyjnego uniemożliwiają bowiem dokładne kopiowanie rozwiązań zastosowanych kiedyś przez innych. Trzeba uczciwie przyznać, że aktualna sytuacja gospodarcza świata, a w szczególności trudna do oceny realność szybkiego wyjścia z powszechnych kłopotów na rynkach finansowych nie nastraja pozytywnie do myślenia w kategoriach odważnych przemian – sukcesy bazujące na proinnowacyjnej transformacji gospodarki są znacznie bardziej realne w warunkach szybkiego wzrostu niż przy długotrwałej stagnacji gospodarczej. Ale przecież to nie przez lekkomyślność w wielu krajach zdecydowano się właśnie teraz rozpocząć prorozwojową ofensywę dalekowzrocznie uznając, że wbrew pesymistycznym nastrojom nadszedł czas budowania swych nowych przewag konkurencyjnych, przeznaczając na to już obecnie znaczące środki mające równocześnie stabilizować gospodarkę lub choćby opracowując prorozwojowe strategie gotowe do wykorzystania w nieodległym momencie powrotu koniunktury. Relatywnie korzystna sytuacja gospodarcza dodatkowo wskazuje na sensowność wypracowania takiej strategii u nas – jeśli nie teraz bowiem, to kiedy, a jeśli nie my, to kto?

Przedstawiam poniżej dziesięć zasadniczych postulatów, których realizacja musi wg mnie leżeć u podstaw strategii innowacyjnego rozwoju państwa, jeśli tylko naprawdę chcemy skutecznie stawiać czoła wyzwaniom współczesności i stworzyć realną wizję przyspieszonego rozwoju kraju. Innymi słowy jest to dekalog działań na rzecz nowoczesnej Polski – działań z pewnością możliwych do realizacji, ale wymagających istotnej zmiany sposobu myślenia o naszej przyszłości.

1. Sprawne i roztropne państwo, czyli skuteczne i nieprzeregulowane prawo, nowoczesna infrastruktura i surowa dyscyplina finansowa.

Nie sposób wyobrazić sobie działań na rzecz naszej przyszłości bazujących, jak dotychczas, na tworzeniu nowych przepisów i regulacji proceduralnych, a nie na dostosowaniu strategii do jasno zarysowanych, długofalowych celów rozwojowych. Narastający bez umiaru koszmar administracyjno-legislacyjny (prawie półmilionowa, trzykrotnie większa niż 20 lat temu administracja publiczna, liczba rocznie uchwalanych ustaw bliska już dwu tysiącom), zaniedbania infrastrukturalne we wszystkich obszarach (drogi, sieci energetyczne, teleinformatyka), niedocenianie problematyki demograficznej w polityce gospodarczej, utrudnienia w funkcjonowaniu małych i średnich przedsiębiorstw (nieelastyczny rynek pracy, wysokie koszty pracy, nieefektywny system wymiaru sprawiedliwości, skomplikowany system podatkowy), niska stopa zatrudnienia, życie „ponad stan” kosztem następnych pokoleń to przykłady obszarów domagających się fundamentalnych zmian. Jesteśmy w niezwykle ważnym momencie naszej historii – dynamika zmian na świecie i pokryzysowa świadomość słabości dotychczasowych zasad funkcjonowania rynków wręcz wymuszają dzisiaj konieczność nowego zdefiniowania roli państwa tak, aby m.in. uniknąć rysującego się na horyzoncie najgorszego z możliwych rozwiązań – cięcia wydatków bez żadnej strategicznej wizji rozwoju. Chodzi oczywiście o przesunięcie istotnej części wydatków publicznych z nieefektywnego finansowania przestarzałych sektorów gospodarki i niesprawiedliwego wspierania niektórych grup społecznych kosztem niezbędnego dzisiaj zwiększania wydatków wspierających działania modernizacyjne. Rola państwa w tym procesie jest dla naszej przyszłości z pewnością problemem zasadniczym – nie ograniczając swobody działań rynków musi konsekwentnie wspierać rozwój innowacyjnego społeczeństwa obywatelskiego, z umiarem wprowadzając skuteczne mechanizmy regulacyjno-ostrożnościowe.

2. Zakres i sposób prowadzenia debaty publicznej, czyli konieczność krytycznej refleksji nad dominującym modelem kultury, sposobami zdobywania poparcia dla polityki modernizacyjnej i przekonania o sprawiedliwym podziale jej kosztów

Nie miejmy złudzeń – milczące przyzwolenie na narastający rozdział pomiędzy promowaną przez tabloidalne media kulturą masową i prostacką pseudohumanistyką oraz agresywną, często powierzchowną i nieobiektywną publicystyką polityczną z jednej strony, a współczesnym światem nauk ścisłych, przyrodniczych i technicznych z drugiej – jest poważnym zagrożeniem dla rozwoju. Efektem tego jest niska kultura innowacyjności, czyli brak zrozumienia dla podstawowych mechanizmów rozwoju gospodarczego i postępu cywilizacyjnego. Wspieranie ludzkiej kreatywności na różnych poziomach, przekładające się na innowacyjność firm i konkurencyjność całej gospodarki musi stać się naszym wspólnym sposobem na życie. Istotnym elementem zmian kulturowych musi być podniesienie zakresu i jakości publicznej debaty na temat palących problemów współczesności, a wśród nich tych, które dotyczą wyzwań energetycznych, istoty zachodzących zmian klimatycznych, etycznych dylematów współczesnej biomedycyny, społecznych konsekwencji upowszechniania nowych technologii (teleinformatyka, genetycznie modyfikowane uprawy w rolnictwie czy zaawansowana robotyka), masowych migracji i współżycia społeczeństw wielokulturowych, narastających zagrożeń międzynarodowego terroryzmu i dziesiątków innych kluczowych dla naszej przyszłości problemów.

Ze sposobem społecznej komunikacji nierozzerwalnie łączy się istota funkcjonowania demokracji. W systemie demokratycznym nie można mieć nadziei na racjonalne podejmowanie szeroko akceptowanych decyzji przez wybranych przedstawicieli narodu, jeśli nie stworzy się przemyślanego systemu informowania wyborców o prawdziwych dylematach współczesności. Jak jednak skutecznie o tym informować, jeśli zdecydowana większość z nas jest kompletnie nie przygotowana do odpowiedzialnego debatowania na kluczowe tematy, ze względu na złożoność przekraczającą często możliwości łatwego ich rozumienia nawet przez wykształconych obywateli? Pomocne mogłaby tu być odwołanie się do elementów tzw. demokracji deliberatywnej. Nie mogąc z oczywistych powodów omówić tu szczegółów tej koncepcji powiedzmy tylko, że ich realizacja wymaga (a) dostarczenia obywatelom solidnej, ponadpodstawowej wiedzy w sprawach o których mieliby decydować, (b) stworzenia uczestnikom tego procesu możliwości pogłębionej refleksji na dany temat i artykulacji swoich przekonań i (c) pomocy w zorganizowaniu debaty obywatelskiej, w trakcie której wszystkie poglądy mogłyby być przedstawione i przedyskutowane. Oczywiście teoria jest tu łatwiejsza niż praktyczne zrealizowanie tego pomysłu. Ale w pewnym istotnym zakresie jest to możliwe – po pierwsze pogodzić się trzeba, że w takim działaniu wziąć mogłaby udział tylko pewna grupa obywateli. Jeśli jednak byłaby to grupa dostatecznie liczna i odpowiednio reprezentatywna, to uzasadnione wydaje się przyjęcie, że w wyniku takiego procesu uzgadniania poglądów wygenerowane opinie stanowiłyby istotną informację o stosunku wszystkich obywateli do danej sprawy – gdyby tylko mieli oni dostateczną wiedzę na ten temat. W wielu skomplikowanych sprawach mogłoby to być ważną pomocą dla decydentów politycznych, choć oczywiście raczej jako dodatkowy argument w merytorycznej dyskusji niż substytut tradycyjnych procedur demokratycznych. Ciekawe jest, że zarysowana powyżej metodologia jest sednem stosowanej od dawna na świecie metody prognozowania i tworzenia strategii rozwoju kraju, jego regionów czy sektorów gospodarki znanej pod nazwą „foresight”. Zrealizowany niedawno w Polsce pod kierunkiem autora tego tekstu Narodowy Program Foresight – Polska 2020 był tego pouczającym przykładem. Parę tysięcy osób w toku ponad dwuletniej realizacji specjalnie zorganizowanych i z informatyzowanych procedur (deliberacji) opracowywało scenariusze rozwoju kraju zależne od działań podejmowanych przez polityków w trakcie ich hipotetycznych realizacji, kształtowania się stosunków międzynarodowych i angażowania się społeczeństwa w procesy przemian. Wypracowanie dalekosiężnej, ambitnej strategii rozwoju kraju wydaje się wręcz domagać wsparcia w postaci tego typu analiz – tylko w ten sposób przekonać można bowiem znaczące części społeczeństwa o zasadności planowanych zmian i sprawiedliwym podziale ich kosztów. Ukoronowaniem tego typu aktywności mogłyby stać się obywatelskie ciała doradcze ds. gospodarki i finansów, obszarów wiejskich, badań i innowacji czy rozwoju kultury, wspomagające działalność odpowiednich konstytucyjnych ciał decyzyjnych. A wszystko to przy zupełnie minimalnych kosztach – powinny to bowiem być inicjatywy prawdziwie obywatelskie.

3. Ponadsektorowa, antycypacyjna strategia rozwoju, czyli o potrzebie światłego przywództwa

Żadna modernizacyjna reforma wprowadzona w jednym tylko sektorze życia publicznego, bez osadzenia jej w szerokim kontekście polityki całego państwa, nie przyniesie oczekiwanych rezultatów. Proponowane od lat przez poszczególne urzędy i organizacje reformy są z reguły odbierane jako nieprzekonywujące i wywołują gwałtowne, często nieracjonalne sprzeciw. Wiele zupełnie zasadniczych zmian w modelu funkcjonowania państwa jest oczywiście absolutnie niezbędnych, ale brak wiarygodnego ‘politycznego’ wskazania na miejsce danego sektora w strategii rozwoju kraju wywołuje często przesadnie złośliwe reakcje i skojarzenia ze zmianą kierunku

mieszania herbaty bez dosypywania cukru. Strategia rozwoju musi mieć ponadto charakter antycypacyjny, a nie, jak to jest z zasady dzisiaj, reaktywny, dyktowany wyłącznie bieżącymi kłopotami. Czy można, dla przykładu, w warunkach funkcjonowania ustawy o tzw. działach administracji państwowej (wymuszającej niejako autonomię działania resortów) i tradycyjnego braku zdolności do silnej, merytorycznej koordynacji z poziomu kierownictwa rządu, prowadzić w Polsce racjonalną politykę rozwojową w sytuacji, gdy za strategię rozwoju badań odpowiada Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, za innowacyjność Ministerstwo Gospodarki, za informatyzację państwa Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, za dystrybucję największych środków na innowacyjność Ministerstwo Rozwoju Regionalnego – a to bynajmniej nie jest koniec listy zainteresowanych resortów? Może warto byłoby się przyjrzeć integracyjnym rozwiązaniom w tym zakresie zastosowanym w przeszłości przez kraje, którym dzisiaj zazdrościmy innowacyjnych sukcesów? Może warto byłoby na przykład uświadomić sobie wreszcie jak niewielki odsetek budżetowych dopłat do nierentownych gałęzi przemysłu, strat ponoszonych w wyniku niczym niewytłumaczalnych ubezpieczeń wielkoobszarowych rolników w KRUS bądź niesprawiedliwych przywilejów emerytalnych pewnych grup społecznych mógłby w szybkim tempie doprowadzić do zapewnienia wszystkim mieszkańcom kraju dostępu do szerokopasmowego Internetu (dzisiaj na fatalnym poziomie 13% populacji kraju)? Wynik takiej analizy byłby dla wielu zdumiewający – może więc naprawdę warto zacząć wreszcie prowadzić takie ponadsektorowe analizy? Tylko kto miałby to robić – w kraju, w którym za normalne uznaje się nieistnienie jakiegokolwiek narodowego centrum studiów strategicznych, instytucji będącej w każdym cywilizowanym kraju absolutnym standardem w myśleniu o przeszłości?!

4. Samodzielność, kreatywność, umiejętność współpracy i wzajemne zaufanie, czyli budowa kapitału ludzkiego i społecznego jako kluczowa inwestycja rozwojowa

Nie zauważamy, że dzisiaj najważniejsza rywalizacja na świecie toczy się o ludzkie umysły – stwarzanie szans rozwoju najzdolniejszym własnym obywatelom i przyciąganie talentów z zagranicy. Nie sprzyja temu u nas fakt, iż powszechność edukacji uczelnianej i żywiołowy jej rozwój w istotnym stopniu obniżyły jej poziom. Szkoły wszystkich typów cierpią przy tym na syndrom instrumentalizacji wiedzy, wedle którego wszystko musi zmierzać do jakiegoś celu praktycznego – tak jakby wiedza sama w sobie takim celem nie była! Ważnym elementem zmian systemowych w szeroko rozumianym obszarze edukacji jest stworzenie warunków do powszechnego kształcenia ustawicznego – ciekawie zaprojektowanego i dostępnego dla wszystkich zainteresowanych. Osoby odpowiedzialne za edukację muszą także być świadome zmian, jakie już niebawem wywoła w tym obszarze rozwój technologii teleinformatycznych. Fundamentalnych zmian dozna w szczególności uniwersytet – globalny zasięg konkurencji oraz nieuchronne naruszenie tradycyjnej zasady jednościsła i czasu edukacji na kampusie uniwersyteckim (upowszechnianie edukacji na odległość, dowolne kształtowanie przez studentów cyklu nauki w czasie, wielokrotne w trakcie studiów zmiany uczelni) postawi uniwersytet przed zupełnie nowymi wyzwaniami. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że aby sprostać znanym i nieznanym wyzwaniom przyszłości absolwent uczelni musi dzisiaj, poza różną w różnych dziedzinach sumą umiejętności praktycznych, być osobą otwartą na nowości i świadomą własnej kreatywności, zdolną do samodzielnego myślenia i konstruktywnej pracy w zespole, dobrze znająca zasady przedsiębiorczości, swobodnie władającą angielskim i jeszcze co najmniej jednym innym językiem obcym. Innymi słowy, ważną podstawą wszelkich sukcesów jutro jest tworzenie kapitału ludzkiego dzisiaj. Znaczenie tego kapitału zależy od trzech czynników – liczby wykształconych osób, jakości zdobytej przez nie wiedzy i warunków umożliwiających

wykorzystywanie posiadanych umiejętności. Wobec znanej sytuacji demograficznej zarówno Polska jak i cała Unia Europejska nie może budować swojej przyszłości na sile ilościowej – nasz wkład do globalnej populacji szybko maleje i będzie nadal maleć. Z jakością też mamy problem, choć z pewnością możliwy do stopniowego rozwiązania. Dzisiaj pozycja polskich uniwersytetów w świecie nie napawa optymizmem, ale podjęcie wysiłku finansowego i organizacyjnego w celu stworzenia porównywalnej ze światem ekstraklasy polskich uczelni nie wydaje się niemożliwe. Ale to przyszłość – dzisiaj największe rezerwy kryją się w trzecim z wymienionych wyżej czynników - stworzeniu możliwości twórczego działania wykształconej młodzieży, czyli w maksymalnym upodmiotowieniu najcenniejszego dzisiaj naszego zasobu w ramach kapitału ludzkiego. Każdy wykształcony młody człowiek nie wykorzystujący swych nabytych umiejętności bądź, jeszcze gorzej, szukający swego zawodowego szczęścia zagranicą to olbrzymia strata – której rzeczywistego kosztu w dodatku nikt u nas nie próbuje nawet oszacować!

Aby skutecznie wykorzystywać potencjał gromadzony w naszych głowach niezbędny jest także przyrost kapitału społecznego, rozumianego jako nasza sumaryczna zdolność do merytorycznego porozumiewania się, konstruktywnej współpracy i obdarzania się wzajemnym zaufaniem. Wskaźniki charakteryzujące ten kapitał należą dzisiaj do najniższych w Europie – tylko co dziesiąty z nas ufa innym ludziom, na niskim poziomie jest zaufanie do kluczowych instytucji publicznych, szczególnie tych jednoznacznie kojarzonych z polityką (rząd, parlament, partie polityczne), mała jest aktywność obywatelska, ciągle jako ważnego zasobu rozwojowego nie traktuje się kultury, brakuje dynamicznej, wpływowej klasy ludzi kreatywnych. Cóż więc w tej sytuacji robić? Na pewno konsekwentnie realizować tzw. zasadę subsydiarności, tj. wspierać inicjatywy oddolne, udoskonalać funkcjonowanie samorządów, zachęcać do działania organizacje pozarządowe, tworzyć wspólną, przyjazną „przestrzeń obywatelską”. Mówiąc symbolicznie, należy wspierać metody „zarządzania przez wolność”. To wartość sama w sobie, ale jakże sprzyja ona tak nam potrzebnemu rozwojowi kultury innowacyjności!

5. Badania naukowe jako podstawa funkcjonowania nowoczesnego państwa, czyli o braku inwestycji w naukę jako inwestycji w ignorancję

Druga część powyższej tezy to motto dorocznych warszawskich festiwali nauki. Sygnalizuje oczywistą prawdę – o ile zawsze trzeba dobrze zastanowić się przed wydaniem pieniędzy, o tyle także zawsze trzeba myśleć o stratach wynikające z ich niewydania. Nie może być żadnych wątpliwości, że sektor badań naukowych musi stać się w Polsce wreszcie tym, czym w nowoczesnym państwie być musi – znaczącym elementem wizerunku kraju na arenie międzynarodowej, atrakcyjną ofertą pracy dla najzdolniejszych absolwentów szkół wyższych, sposobem na podniesienie jakości szkolnictwa, kuźnią ekspertów niezbędnych do podejmowania racjonalnych decyzji przez administrację rządową i samorządową, miejscem pozyskiwania innowacyjnych propozycji dla gospodarki. Jesteśmy dalecy od tego stanu – historycznie uwarunkowana nieefektywna organizacja i chroniczne niedofinansowanie sektora badań i rozwoju w Polsce wywołują dzisiaj liczne jego słabości czy wręcz patologie. Wśród nich kluczowymi są utrata zainteresowania podjęciem kariery badawczej przez najzdolniejszych młodych adeptów tego zawodu oraz wręcz dramatyczne zmniejszenie się grupy naukowców mających ambicje i możliwości prowadzenia badań na najwyższym światowym poziomie. Specjalna, atrakcyjna finansowo i merytorycznie oferta dla młodych badaczy (oczywiście przy zapewnieniu warunków konkurencyjności procedur!) oraz stworzenie systemu wspomagającego możliwości rozwoju dla tych uczonych, którzy potrafią udowodnić aktualną przynależność do

światowej elity naukowej to absolutnie minimalne warunki niezbędne do poprawy sytuacji. W badaniach poznawczych nie powinno ustalać się żadnych priorytetów – ich siła polega bowiem na całkowitej swobodzie wyboru tematyki, a sukcesy pojawiają się w zupełnie nieprzewidywalnych sytuacjach. Inaczej w badaniach ukierunkowanych na wdrożenia – koncentracja środków na wybranych problemach jest koniecznym (choć niestety niedostatecznym) warunkiem odniesienia sukcesu. Istotnym elementem jest oczywiście także rozwijanie akademickiej przedsiębiorczości, a w ramach tego zapewnienie innowacyjnym naukowcom znaczącego udziału w zyskach z każdego wdrożonego pomysłu – wysokie narzuty często wymagane przez macierzyste uczelnie i instytuty badawcze są na obecnym etapie "nakręcania innowacyjnej koniunktury" niezwykle szkodliwe.

Niemożność skokowego zwiększenia środków na badania i rozwój z budżetu trzeba zapewne dzisiaj próbować rozumieć – trudniej jest usprawiedliwiać brak silnych ustawowych stymulatorów do współfinansowania tego sektora przez przedsiębiorców – to tu kryje się nasza zasadnicza szansa na poprawę obecnej sytuacji, w której odsetek PKB wydawany na badania i rozwój w Polsce jest przeszło trzykrotnie mniejszy od średniej unijnej! A ponieważ nasz PKB jest relatywnie niski, polski uczonec ma do dyspozycji często 8 – 10 razy mniej środków na badania od jego konkurenta w krajach rozwiniętych. Oczekiwanie od polskich uczonych na istotny wkład do rozwoju kraju nie jawi się w tym kontekście jako przesadnie racjonalne.

6. System wdrażania innowacji, czyli o niezbędnych działaniach i szkodliwych stereotypach

W Polsce nie ma spójnego modelu wprowadzania innowacji na rynek – efekty znamy wszyscy. Przy obecnym rozumieniu, a raczej nierozumieniu tego niezwykle skomplikowanego procesu gospodarczego szybkie stworzenie takiego modelu wydaje się u nas trudne. Słabości polskiej innowacyjności są dobitnym przykładem naszej dotychczasowej niezdolności do budowania polityk ponadsektorowych. Nie pomogą tu, wbrew naiwnym oczekiwaniom, same tzw. stosowane badania naukowe, sprawa wykracza także daleko poza tradycyjnie rozumianą politykę gospodarczą czy elementy polityki fiskalnej. Niezbędna jest natomiast synergia tworzona przez pozytywny klimat i politykę wspierania kreatywnej przedsiębiorczości (także w szkołach wszystkich typów), uelastycznienie rynku pracy, akceptację rynkowego charakteru procesów innowacyjnych (z jedynym wyjątkiem dla mądrze adresowanej pomocy publicznej w początkowym okresie tworzenia nowych produktów lub opracowywania nowych procesów), proinnowacyjne regulacje na rynku (w szczególności sprzyjające innowacyjnym pomysłom ustawy o zamówieniach publicznych, partnerstwie publiczno-prywatnym czy tzw. offsecie, stosowanie wymagających testów innowacyjności dla inwestycji zagranicznych, czytelną identyfikację priorytetów polityki innowacyjnej (także w kontekście rozdziału środków z funduszy strukturalnych), szerokie wykorzystywanie metodyki prognozowania typu 'foresight', systemową informatyzację administracji publicznej i tych sektorów, które gwarantują szybki zwrot nakładów (e-zdrowie, e-biznes). Co stoi na przeszkodzie, aby szeroko wykorzystać u nas sprawdzone w innych krajach tzw. dobre praktyki w obszarze innowacyjności, takie jak metodologia tworzenia narodowego planu rozwoju innowacyjności i zorientowany na współpracę międzynarodową system edukacji w Szwecji, badawczy kredyt podatkowy we Francji, system ochrony prawa własności intelektualnej w Japonii, metody stymulowania rynku venture capital, ustalania priorytetów rozwojowych i tworzenia tzw. klastrów wiedzy w Finlandii, proinnowacyjny system zamówień publicznych w Wielkiej Brytanii czy nowatorskie podejście do problemu partnerstwa publiczno-prywatnego w Austrii?

Żeby osiągnąć na polu innowacyjności realne sukcesy niezbędna jest także walka z licznymi, nagromadzonymi przez dekady, szkodliwymi stereotypami dotyczącymi procesów innowacyjnych. Jest ich wiele, oto przykłady.

(a) Przekonanie, że innowacyjność jest tym samym co działalność badawczo-rozwojowa i że to właśnie naukowcy powinni wprowadzać oryginalne rozwiązania na rynek. Nic bardziej mylnego – innowacyjność ma wiele oblicz, dotyczy nie tylko innowacyjności produktowej, gdzie badania naukowe są rzeczywiście często kluczem do sukcesu, ale ma także bardzo często wymiar usprawnień procesów produkcyjnych, udoskonalień organizacyjnych czy oryginalnych metod marketingu. Innowacyjność to domena kreatywnych przedsiębiorców, wspomaganych przez sprzyjający im system regulacji.

(b) Rozwój innowacyjności wspierany jest najskuteczniej przez pomoc publiczną w postaci grantów. Nie – znacznie efektywniejsze są mechanizmy fiskalne w postaci ulg podatkowych na działalność innowacyjną i kredyty podatkowe. Przyczyną tego jest fakt, iż w przypadku grantów zawsze potrzebna jest administracyjna decyzja oceniająca rynkowy potencjał danego projektu – a jaki „niezależny” ekspert może w tym zakresie być dostatecznie wiarygodny!?

(c) Działalność innowacyjna powinna koncentrować się w najbardziej nowoczesnych obszarach gospodarki – biotechnologii, teleinformatyce czy nanotechnologii. Nie – innowacyjność może i powinna dotyczyć wszystkich obszarów działalności gospodarczej, a w warunkach polskich także np. takich jak rolnictwo, górnictwo, budownictwo czy przemysł chemiczny.

(d) Za innowacyjną firmę uznać należy tę, która wdraża gdzieś nowe rozwiązanie. To przekonanie jest zasadne rzadko – tylko w przypadku rzeczywiście nowego produktu wprowadzanego przez tę firmę na rynek. Częściej innowacyjna jest firma, która nowe rozwiązanie u siebie wprowadza – i to ona zasługuje na ew. wsparcie! Dla przykładu – wdrażając u siebie istniejący na rynku komputerowy program wspomagający projektowanie innowatorem staje się zmieniająca system swej pracy firma architektoniczna, a nie – w ramach tej transakcji – producent owego, stworzonego wcześniej oprogramowania.

7. Dostępność kapitału podwyższonego ryzyka, ochrona własności intelektualnej, infrastruktura informatyczna, społeczny ruch naukowy czyli tzw. „aktywa uzupełniające”

Mówiliśmy już jak jest skomplikowana i ilu skojarzonych działań wymaga droga „od pomysłu do sukcesu rynkowego”. Lista wspomnianych działań jest daleka od wyczerpania. Nie trzeba na przykład nikogo przekonywać, że obok dobrego pomysłu kluczem do sukcesu innowacyjnego przedsięwzięcia jest znalezienie skutecznego sposobu na jego sfinansowanie w początkowej fazie. Pomijając działające na innych zasadach dostępne obecnie fundusze unijne, oczywiście cenne ale często obciążone słabością niedostatecznej, ekonomicznej oceny końcowego efektu, problemem nie mniejszym od znalezienia źródła finansowania jest u nas dokonanie prawidłowej wyceny kosztu pozyskiwanego kredytu (zrozumiałe wobec bardzo ograniczonej u nas historii sukcesów takich przedsięwzięć) oraz przełamanie strachu przed porażką po stronie wnioskodawców. Ten drugi czynnik jest efektem braku owej kultury innowacyjności, o której mówiliśmy – porażka odważnego przedsiębiorcy jest u nas nazbyt często traktowana jako kompromitacja o skutkach ciągnących się przez lata, podczas gdy z praktyki krajów prawdziwie innowacyjnych wiadomo, iż sukcesy odnosi się z reguły za kolejną dopiero próbą! Niedostateczne jest u nas rozumienie różnych sposobów

finansowania innowacyjnych przedsięwzięć – czym innym jest kapitał zasiewowy (ang. seed capital), służący do opracowania nowego pomysłu o nieznanym jeszcze potencjale rynkowym i jako taki obarczony bardzo dużym ryzykiem, czym innym kapitał startowy (ang. start-up capital), pomocny w fazie początkowego wprowadzania produktu bądź usługi na rynek – ciągle bez gwarancji znaczących zysków, czym innym są wreszcie, także wewnętrznie zróżnicowane fundusze wsparcia dla przedsięwzięć starających się uruchomić produkcję masową i zdobywać nowe rynki czy przeprowadzić korzystną fuzję bądź wejście na giełdę. Budowanie nowoczesnego rynku kapitału venture capital musi oczywiście iść w parze z poprawą otoczenia regulacyjnego, zarówno na poziomie Unii jak i naszego kraju.

Innym wielkim wyzwaniem jest bardzo u nas zaniedbana sprawa tworzenia, przestrzegania i wykorzystywania prawa własności intelektualnej. Do niezbędnych działań zaliczyć tu należy jasne sformułowanie zasad narodowej polityki w tym zakresie, skuteczną współpracę międzynarodową, adoptowanie znanych z innych krajów najlepszych praktyk, skrócenie czasu i obniżanie kosztu niezbędnych procedur, kształcenie wyspecjalizowanych ekspertów czy szerzenie społecznej świadomości znaczenia tej problematyki. Trzeba pamiętać, że wyszukiwanie niezabezpieczonych prawem nisz umożliwiających skuteczne wchodzenie na rynek z własnymi innowacyjnymi produktami lub usługami oraz metody ochrony tworzonych u siebie majątku niematerialnego należą dzisiaj do głównych zajęć kierownictw zarówno małych firm, jak i wielkich, ponadnarodowych koncernów, one zaś wiedzą najlepiej co jest ważne we współczesnej gospodarce!

8. Priorytety i nisze technologiczne, czyli o potrzebie polityki przemysłowej

Na często zadawane pytanie co mogłoby w Polsce stać się przysłowiową Nokią, traktowaną jako synonim wielkiego, narodowego sukcesu, prawidłowa odpowiedź jest wg mnie taka: w dzisiejszym świecie i w naszych warunkach nie należy w ogóle poszukiwać takiego „flagowego” produktu. Może kiedyś taki sukces stanie się naszym udziałem, daj Boże, ale dzisiaj nasze cele i ambicje skierowane powinny być w inną stronę – na poszukiwanie nisz, w które wejść moglibyśmy z naszym oryginalnym wkładem i skorzystać z pozycji rynkowej firmy integrującej nasz produkt w swojej ofercie. Tak już się u nas w wielu przypadkach dzieje – sukcesy naszego przemysłu lotniczego czy, w mniejszym wymiarze, naszych instytutów w badaniach przestrzeni kosmicznej czy firm elektronicznych, a także wielu innych przedsięwzięć udowadniają zasadność i realność takiego myślenia. To najlepsza droga do prawdziwie innowacyjnej gospodarki – w dobie dominacji ponadnarodowych korporacji o nieosiągalnej dla nas sile finansowej i merytorycznej tylko rozpoznanie nisz i realistyczna ocena własnej zdolności do ich wypełnienia stwarza szanse na spektakularne sukcesy. Do prowadzenia skutecznej polityki w tym zakresie potrzeba wielu rzeczy, wszystkich będących w naszym zasięgu – pomocy instytucjonalnej w rozpoznawaniu naszych szans i prawnych aspektów możliwej współpracy, przemyślanego kierowania naszej gospodarki na międzynarodowe rynki czy promocji wzorców sukcesu – jest zdumiewające, jak mało informacji o osiągnięciach polskich innowacyjnych firm dociera do nas za pośrednictwem mediów, w tym mediów publicznych, dla których taką promocję należałoby jak najszybciej uczynić ważną częścią ich misji. Do identyfikacji owych nisz potrzebna jest także przemyślana polityka przemysłowa, termin zupełnie dzisiaj w polityce gospodarczej nieużywany, a niezwykle ważny. Można by tu zacząć od zapoznania się z wynikami niedawno zakończonego Narodowego Programu Foresight – Polska 2020, którego jednym z celów było wyszukanie (wysiłkiem tysięcy ekspertów!) obszarów mogących stać się polskimi „specjalnościami” technologicznym. Były wśród nich dla przykładu urządzenia badawcze i pomiarowe dla nowych

technologii, nowe energooszczędne technologie konstrukcyjne, różnorodne technologie z obszaru odnawialnej energetyki, zaawansowane technologie teleinformatyczne, bezodpadowe i biodegradowalne technologie materiałowe dla przemysłu, energetyki i transportu czy wyspecjalizowane rozwiązania inżynierskie z zakresu biomedycyny. Do sukcesów w takich obszarach potrzebna będzie z zasady pewna „masa krytyczna” – ludzi, instytucji, zgromadzonych kompetencji, aparatury, środków finansowych. To jest właśnie owo wyzwanie dla skoordynowanych działań i mądrej polityki przemysłowej. „Twórcza specjalizacja” – to hasło na dzisiejsze czasy!

9. Otwarte modele innowacji, czyli o wymogach globalizacji

Odsetek polskich firm prowadzących działalność wykraczającą poza granice kraju jest na poziomie jednego procenta i niewielką jest pociechą, że problem ten ma w istocie cała Unia Europejska, w której odsetek ten jest rzędu 5% . Na fatalnie niskim poziomie jest nieprzekraczający 0,5% udział studentów zagranicznych wśród studiujących na naszych uczelniach, niedostateczna jest współpraca polskich naukowców przy realizacji poważnych międzynarodowych projektów, udział firm deklarujących jakąkolwiek działalność poza granicami kraju jest zastraszająco niski. Są na szczęście wyjątki od tego smutnego obrazu w postaci np. ciekawych projektów unijnych, ale już kontakty badawcze ze Stanami Zjednoczonymi są na poziomie chyba niższym niż dwie dekady temu! Brak otwartości na świat to problem większy niż mogłoby się wydawać – rozwój gospodarczy bazuje dzisiaj w znacznym stopniu na tzw. otwartym modelu innowacyjności polegającym na wyszukiwaniu przez naukowców i przedsiębiorców odpowiedniego dla siebie miejsca w skomplikowanym łańcuchu współpracy nie znającym geograficznych granic . Dzisiejsze sukcesy innowacyjnej gospodarki to najczęściej efekty niezwykle skomplikowanych sieci powiązań najróżniejszych partnerów – często pracujących w odległych od siebie krajach i pełniących bardzo wyspecjalizowane role w systemie „od pomysłu do sukcesu na rynku”. Otwarty model innowacji to koncepcja współpracy w oparciu o dostępne szeroko dobra – uprawdopodobnia sukces poprzez zaangażowanie wielu partnerów zainteresowanym efektem pracy (co zasadniczo zwiększa dostęp do chronionej patentami wiedzy i ułatwia zdobycie finansowania), bazuje na nowoczesnym systemie wyszukiwania informacji w celu wykrycia wiedzy dostępnej za darmo, ale dotychczas niewykorzystywanej, angażuje w rozwój produktu czy usługi przyszłych klientów. Globalizacja stwarza tutaj nowe, atrakcyjne szanse na podwyższanie konkurencyjności, wymaga jednak umiejętności stawienia czoła zupełnie nowym wyzwaniom – prawidłowe rozpoznanie tych szans i zagrożeń jest na wagę naszych przyszłych sukcesów!

10. Odwaga do marzeń i konsekwencja w ich realizacji, czyli mocna wiara czyni cuda

Czy istnieje wspólny mianownik dla powyższych uwag? Tak, jest nim przekonanie, że termin „społeczeństwo wiedzy, umiejętności i przedsiębiorczości” nie jest sloganem, jak chciałoby wielu programowych pesymistów, a absolutnie realnym celem. To społeczeństwo, w którym dominuje przekonanie, że właśnie wiedza i zdolność do jej wykorzystywania przez przedsiębiorczych obywateli jest zasadniczym czynnikiem rozwoju cywilizacyjnego i jedynym gwarantem stabilnego wzrostu gospodarczego. Musimy uwierzyć, że taki model rozwoju jest w Polsce możliwy – nie do przecenienia jest tu rola ważnych przedstawicieli świata polityki, którzy muszą nauczyć się włączać refleksję na temat szeroko rozumianej innowacyjności w dosłownie każdą swoją programową wypowiedź. Tak kształtowały się początki sukcesów we wszystkich krajach, do grona których dzisiaj mamy wszelkie prawa aspirować. Inicjatywy i konkretne działania muszą powstawać „na dole”, ale przychyłność i

realna zachęta – werbalna i regulacyjna – musi rodzić się w działaniach „na szczycie”! Dowodem konsekwencji w realizacji innowacyjnej strategii rozwoju musi być przyjęcie zestawu mierzalnych wskaźników jej skuteczności, takich jak coroczny przyrost firm podejmujących innowacyjną działalność, udział innowacyjnych produktów w eksporcie, liczba udzielanych polskim innowatorom patentów w kraju i zagranicą, statystyki dotyczące wykorzystania tych patentów, wzrost poziomu finansowania badań i szkolnictwa wyższego, przyrost liczby zagranicznych studentów i wykładowców na naszych uczelniach, postępy w upowszechnianiu szerokopasmowego dostępu do Internetu, udokumentowane osiągnięcia instytucji otoczenia innowacyjnego biznesu (parki technologiczne, centra innowacji, inkubatory przedsiębiorczości) czy postępy w proinnowacyjnym nastawieniu społeczeństwa.

Powiedzmy w podsumowaniu, że w dorobku ludzkości istnieją niezmierzone pokłady wiedzy, które musimy wytrwale uczyć się coraz lepiej rozpoznawać, pozyskiwać, przechowywać, przetwarzać, upowszechniać i chronić. Często wykorzystanie już tylko wiedzy istniejącej pozwala na dokonanie gospodarczych cudów poprzez modyfikowanie i rozwijanie na bazie własnych umiejętności, tam gdzie to tylko możliwe, udokumentowanych dróg sukcesu innych. Wiele krajów azjatyckich oparło swój godny pozazdrosczenia rozwój na takim działaniu. Najcenniejsza jest wiedza nowa – tworzona w dobrze zorganizowanym, powiązanim ze strategią gospodarczą procesie różnorodnych prac badawczych i rozwojowych, wykorzystująca doświadczenia swoje i obce, uwzględniająca aktualne trendy rozwojowe, dostrzegająca dynamikę globalizacji. W dłuższej perspektywie nie ma dla nas żadnej innej alternatywy rozwojowej jak tylko postawienie na skuteczne wykorzystywanie istniejącej i nowotworzonej wiedzy przez kreatywnych obywateli i przedsiębiorcze firmy. Rozwijanie wiary w siłę wiedzy i przedsiębiorczości oraz wspieranie kreatywności – indywidualnej i zbiorowej, w przedsiębiorstwach, administracji i wszelkich innych organizacjach – to ogólne przesłanki do programu najbardziej uprawdopodobniającego wymarzone przez nas sukcesy. Innymi słowy, **„Mądra Polska” to program naszej wielkiej szansy, potrzebny od zaraz, realny tylko jako wspólne, narodowe przedsięwzięcie.**